Nr. 5. Kraków, w maju 1910 r. Rok XIII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900 i dyplomem uznania na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1907.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Praca naukowa w aptece.

Wśród powodzi artykułów natury ściślejszej, węższej, obejmujących pewien tylko zakres czysto organizacyjno-zawodowej treści — pojawił się w „Kronice“ przedrukowany z „Wiadomości farmaceutycznych“ artykulik, który wprawdzie bardzo nieśmiało, ale rzuca szersze spojrzenie i jest jakby tęsknem westchnieniem, za tym jasnym świtem, jaki oglądał nasz zawód przy swych narodzinach. Mówię o „Pracy naukowej w aptece“.

Mało jest wśród nas już tych niepoprawnych idealistów, których boli ingerencya lekarza w nasze zawodowe sprawy, których oburza przekąśne „pigularz“ i szereg anegdotek w rodzaju „pewien ojciec miał trzech synów“ i t. d., którzy nie mogą pogodzić się ze stanowiskiem przekupnia, a marzą o powrocie do dawnej godności. — Mało już takich — i dlatego głosy ich nieśmiałe. Wielu nawet nie wie czem zawód nasz był w swoich początkach, jak znakomitych ludzi w nauce wydał, jak torował ścieżki dzisiejszej chemii, botanice, fizyce, mineralogii, zoologii i t. d. Laboratoryum aptekarza — alchemika było owym punktem, na którym łączyły się nauki teoretyczne z ich praktycznem zastosowaniem. Dlatego też „aptekarius“, jak ich stare kroniki nazywają zawsze był mężem nauki a laboratoryum jego miejscem dociekań, zkąd rwał się umysł ludzki w sfery wiedzy — w onczas może naiwnie pojmowanej, ale zawsze bardzo szczytnie i szlachetnie. Tam to rozwiązywano owe niepokojące ludzkość pytania: zamiany metali nieszlachetnych w szlachetne, istnienia kamienia filozoficznego, dalej z zakresu matematyki: kwadraturę koła i t. d. — i t. d. — pytania nad którymi ludzkość już dawno przeszła do porządku dziennego, które jednak stały się punktem wyjścia dla nauk w nowoczesnem pojęciu. — Któż inny wtedy miał laboratorya, jeżeli nie aptekarz — lekarz — czarodziej — mag w jednej osobie. Oni to marli na stosach za gusła i czary, o nich to opowiadają legendy (Faust, Twardowski), oni to dla ułatwienia sobie spokoju w dociekaniach otaczali się mgłą tajemniczości i związku ze złymi duchami. Aptekarzami byli: Arab Avicenna, Żyd Majmonides, alchemik Paracelsus, botanik Linné, fizyk Celsius, chemik Szeele, dalej Bercelius, obaj Geofroy'owie, Struwe, Pereira i inni. Przodowali nauce, wiedzy i ludzkości.

Ale ludzkość szła naprzód. Mijały lata dzieciństwa i młodości. „A był to okres, — jak powiada Cieszkowski *) — „najcięższych i najżywszych walk jego żywota, epoka szlachetnych urojeń a niedołężnych usiłowań, epoka wiary i zwątpienia, — miłości i miłostek, turniejów i pojedynków, nocy bezsennych i dni bezowocnych, — zapału i zniechęcenia, — łez tem gorętszych, że utajonych i wewnętrznie strawionych“. Wolno mijało dzieciństwo nauk. Dzięki materyałowi faktów zebranych zaczęły się one segregować, dzielić i rozpadać. Z alchemii wyszła chemia i fizyka. Medycyna oddzieliła się od farmacyi i miały odtąd iść obok siebie, ale swobodnie, niezawiśle. — Odtąd też zaczyna się dla nas tragedya. Tamci wszyscy idą naprzód gorączkowo. Zoryentowawszy się, znalazłszy tor idą nim śmiele. Przechodzi wiek 17-ty, 18-ty, 19-ty. Myśmy się zaś zdezoryentowali. Potworzyły się osobne działy nauk z naszej wyszłe i myśmy zostali pozornie bez celu w istnieniu. Wtedy już zrodziło się dla nas Hamletowskie, „to be or not — to be“ — być albo nie być i odtąd dzięki rozmaitym czynnikom biegniemy ku niebytowi. W nauce przodować przestaliśmy dawno, — nawet z nią nie idziemy; jesteśmy zaledwo jej pasorzytami niedołężnymi. Smutne to słowa, ale prawdziwe. Dla ratowania pozorów, czując własny upadek a nie mając sił na zaradzenie mu — otoczono laboratorya nimbem jakichś tajemnic przeniesionych z wieku alchemii i czarów. Powstała więc tragi-komedya pobielanych grobów; strzeże się zazdrośnie wejścia do nicości i pustki — bo wstyd przed laikiem, że tam tylko nicość i pustka goszczą.

Złożyły się na to rozmaite przyczyny. I albo jest to przypadkowy, niemiły zbieg wypadków, albo też już przeżycie, starość, po której przyjdzie nieuchronna śmierć, zniknięcie naszego zawodu, zepchnięcie całego stanu w rynsztok przekupniów, na podcienia, — jak to można obserwować wszędzie poza Niemcami i Austryą, gdzie jak powiadają farmacya najwyżej stoi. Jest w naszym zawodzie pewne niedołęstwo starcze i zgryźliwe żarcie się między sobą o drobiazgi a przeoczanie wyrywania nam spod nóg „naszego stanu posiadania“ na rzecz innych instytucyi.

Czem apteka jest dzisiaj? W Wiedniu, Krakowie, Lwowie — handlem specyfików i fabryką recept — zaś na prowincyi z dodatkiem kurfuszerki i szalbierstwa. Czegóż bowiem tam nie „ekspedyują“? Komarowe sadło, do niedawna na kieliszki spir aetheris, krople maciczne, dźwigoniowe. O co do kropli to granic niema. Jak w szynku: cynamonówki, piołunówki, pomarańczówki i t. d. — Zajrzyjmy do laboratoryum. Co się tam przyrządza? Maści trochę, ziółek kilka gatunków się miesza, — czasem plaster, opodeldoc — no i więcej chyba nic — bo resztę nadsyła materyalista. — Do tego nie potrzeba matury. Wystarczała dawniej, gdy znacznie więcej się w laboratoryum przyrządzało — czwarta klasa — to dzisiaj do oryentowania się w cenniku Fritza lub Hella wystarczy i druga — ale nie matura. Czyż nasze mikroskopy, probówki są kiedy w użyciu? Te ostatnie raz na rok, gdy lekarz wstąpi mocz zbadać, mikroskop zaś z reguły zepsuty lub niekompletny. — A jednak my żądamy

*) „Ojcze nasz“ tom I. Wstęp str. 212. Wyd. Leitgebra.

matury, my jej pragniemy usilnie, bo to uważamy za zadatek naszego odrodzenia.

Co się jednak złożyło na ten stan opłakany? U nas pozornie przyczyna jedna tylko. Oto apteka łatwo wzbogaca — a fakt ten w połączeniu z zupełnem zapomnieniem o nas czynników ustawodawczych wytworzył z jednej strony kacyków i Nabobów, którzy reprezentowali nasz stan, — z drugiej na prowincyi zahukanych i wiecznie uwiązanych, lecz przynajmniej sytych aptekarzy właścicieli, dla których jest niepodobieństwem dostać zastępcę i odetchnąć kulturą i postępem, — a z trzeciej niewolników - współpracowników. I któraż teraz z tych trzech warstw miała myśleć o postępie, o kroczeniu naprzód? Nie pierwsi, — bo warunkiem postępu i przewrotu jest niezadowolenie z obecnego stanu i wiara w możność udania się rewolucyi. Oni niezadowolonymi nie są — owszem przeciwnie — a wiary nie potrzebują. Czy drudzy? Ci by może i chcieli, — ale jak i kiedy? Fizyczna to niemożebność. Pozostają trzeci. Ci są i niezadowolonymi z obecnego stanu — i czasem wśród nich rodzi się wiara (u nas walka Unitasu o prawa człowieka a potem strajk), ale barki ich za wąskie i finansowo za słabe — a do niedawna byli bez głosu. Oni to rzucają hasło reformy studyów, matury, — bo czują i wiedzą że to jedynie zawód uratować zdoła, — ale żądać od człowieka wyczerpanego pracą, wśród której siły i fizyczne i duchowe były w napięciu przez 10—12 a rachując w to i służbę nocną — przez 20 godzin — by zajmował się cichą, sielankową, spokojną pracą naukową — to na ironię zakrawa. A jednak ci, którzy rzucili hasło matury pod przewodnictwem „Unitasu" i duchowem dowództwem ś. p. docenta Lembergera starali się pracować — jednak rezultaty odpowiedziały siłom. Mało ich było.

Słuszność więc ma autor „Pracy naukowej w aptece", żeśmy pracować zapomnieli od kilku pokoleń i słuszność ma, że apteka może być dogodnym terenem do naukowej pracy i że przygotowano nas na tyle, iż w podręcznikach się nie zgubimy. — Co za hartu jednak duszy trzeba, by znalazłszy podręcznik — prace dalej poprowadzić przy naszem przygotowaniu — i co najważniejsze — kto będzie pracował? Nie pierwsi z onych trzech grup, — bo im się nie chce. Nie drudzy bo są zupełnie odcięci od źródeł nauki i nie trzeci, bo nie mają kiedy. Wprawdzie krok w walce o prawa człowieka dla współpracowników uczyniony, a nowa ustawa daje nam głos jaki taki i nadzieję po kilku latach zostania samodzielnym, a wtedy może i dla nauki czas by się znalazł, — jednak z jednej strony rezultatów tych zmienionych stosunków jeszcze nie można zaobserwować, a z drugiej nad czem mamy pracować naukowo? Pharmakognozya ciśnie się przedewszystkiem pod pióro, bo to nasz przedmiot specyalnie, dalej — robienie analiz, badanie środków. Ależ na to wszystko trzeba być więcej chemikiem, aniżeli my jesteśmy. Możemy się tem zajmować, ale to zawsze będzie robota dyletanta. Stoi dalej przed nami botanika, której nieco liznęliśmy z całym szeregiem działów. Będzie to jednak praca dla botaniki ale nie dla apteki. Dalej mineralogia, zoologia, które są dla nas ziemią nieznaną, bo nam nawet w gimnazyach wydają świadectwa z klauzulą „ważne dla apteki" — zaś do fizyki trzeba być i mate-

matykiem. — Więc co nam pozostaje? Robienie pigułek a na rozrywkę miasto nauki wint lub preferans, bo na co innego nas nie stać — i nie tylko nas, ale samej apteki, jako instytucyi przestarzałej i już na wpół umarłej. I w tem miejscu dam odpowiedź na pytanie poprzednio rzucone. Nie fatalny zbieg okoliczności uczynił aptekę organem szczątkowym, — ale brak soków żywotnych. Ona musi umrzeć.

Przed nami jednak jest walka, — walka nie o ratowanie tego, co jest niedopróchniałem i niedopsutem, nie o własność prywatną — raczej może zburzenie tego i wykazanienie zdolności do życia, — ale o aptekę przyszłości, aptekę nową: publiczną instytucyę sanitarną.

I bez względu na starą aptekę średniowieczną, miejsce męki dla współpracowników a zysków dla właścicieli aptek — czeka nas walka na razie primo o studya wyższe dla farmaceu'ów, o maturę a potem doktorat, secundo o możliwy byt dla współpracowników, dający możność pracy na terenie nauki, — tertio walka z Nababami farmacyi, którzy są w naszym zawodzie czynnikiem rozkładowym.

Mr. Witold Fusek.

Kilka słów o „Kasie płac".

Mniej więcej dwa lata temu została założona Ogólna kasa płac aptekarzy w Austryi.

Austryacka farmacya przez stworzenie kasy płac wysunęła się na czoło wszystkich wolnych zawodów, pod względem społeczno-politycznem wysoko rozwiniętych, stwarzając dzieło, którego mogą pozazdrościć jej wszystkie inne cywilizowane państwa, a z którego owoców nietylko obecni członkowie lecz przedewszystkiem przyszłe generacye zawodu korzystać będą. Że kasa płac jest instytucyą czyniącą zadość naszym wymaganiom materyalnym dowodem jest, iż wprowadzenie jej w życie zostało z uznaniem przyjęte tak przez właścicieli jako też i przez współpracowników, z wyjątkiem naturalnie egoistów znajdujących się w obydwu grupach zawodu.

Jeśli przypatrzymy się bliżej przeciwnikom kasy płac, to możemy ich podzielić na następujące grupy:

1. Aptekarze właściciele, którzy rozumują w ten sposób: Jak długo zatrudniam młodszych magistrów, którym płacę o parę koron więcej, niżby ci pobierali według szematyzmu kasy płac, tak długo zyskuję miesięcznie 10, 20, albo 30 kor., które śmiało mogę obrócić na własne potrzeby. Gdy jednak będę zmuszony z jakichkolwiek powodów przyjąć starszego, doświadczonego magistra, a! to wtedy będę miał czas przystąpić jeszcze do kasy płac. I trzeba przyznać, iż pojmowanie sprawy w ten sposób jest nadzwyczaj praktyczne, jednak zarazem impertynencko-praktyczne — czego winien się człowiek z akademickiem wykształceniem wstydzić.

Grupa druga przeciwników składa się z niektórych młodych magistrów, którzy wskutek chwilowego większego zapotrzebowania współpracowników pobierają na razie większe płace, niżby im się należały według szematyzmu kasy płac. Ci w swem krótkowidztwie przyjmują posady u aptekarzy, których zaliczyliśmy do grupy pierwszej i rozumują w przeciwieństwie do tamtych w ten sposób: Nie należąc do kasy płac, wiem, że będę pobierał więcej o jakie 20—30 koron miesięcznie, a tego, czy kasa płac dłużej istnieć będzie, by mogła mi później wypłacać większe pensye i czy wogóle ja dożyję, tego nie jestem pewien. Ale tak mogą twierdzić i rozumować tylko ludzie niedoświadczeni, którzy dokładnie nie są obznajomieni z istotą kasy płac. Kasa płac jest instytucyą o trwałych podstawach, jej byt polega na wzajemnem ubezpieczeniu, wobec czego wypłacanie większych płac z przyrostem lat służby nie jest rzeczą przypadku, lecz wynika logicznie z czysto matematycznego obliczenia. A wreszcie niechaj koledzy ci nie zapominają, iż wiecznie młodymi być nie mogą, i że płace ich z przyrostem lat służby nie zwiększać lecz zmniejszać się będą, albowiem wielu aptekarzy, nie chcąc lub nie mogąc płacić większej pensyi starszemu, woli przyjąć młodszego współpracownika, uważając go za lepszą siłę pociągową. A właśnie kasa płac chce zaradzić tym smutnym stosunkom w naszym zawodzie i trzeba przyznać bezstronnie, że się jej to udaje.

Początkowe płace dawniej młodych magistrów w stosunku do innych wolnych zawodów były nieco wyższe i to właśnie było niejako wabikiem, przynętą dla wielu młodych adeptów do wstępywania masowego w szeregi naszego zawodu, przez co wytworzyła się hyperprodukcya sił roboczych w naszym zawodzie.

Owszem, nie mamy nic przeciwko temu, niech kasa płac podwyższy szematyzm płac dla młodszych, jednak to się da przeprowadzić tylko wtedy, jeśli wszyscy aptekarze przystąpią do kasy płac. Niechże więc młodsi koledzy zażądają stanowczo od swoich szefów przystąpienia do kasy płac a wtedy dopiero będzie można starać się o zmianę dotychczasowego szematyzmu płac.

A teraz rzućmy okiem nieco w przyszłość. Jakie zadanie i jakie ulepszenia może przeprowadzić kasa płac — w której zrzeszeni będą wszyscy aptekarze i wszyscy współpracownicy.

Kasa płac może przejąć we własny zarząd ubezpieczenie pensyjne, kasy chorych, jak również zabezpieczenie właścicieli aptek od nieprzewidzianych kosztów, wypłacania pensyj chorym współpracownikom w myśl ustawy o pomocnikach handlowych, która to ustawa w tym wypadku i do nas się odnosi. Oto zadania, które czekają kasę płac w niedalekiej przyszłości.

Myśl utworzenia centralnej kasy chorych była już niejednokrotnie poruszana na posiedzeniach Zarządu kasy płac. Wkładki do pojedynczych kas chorych wynoszą 3 K do 3 K 50 h miesięcznie. Pobory zaś członków w razie choroby wahają się od 2 do 4 kor. dziennie, które to pobory w razie dłuższej i wymagającej ciągłej opieki lekarskiej choroby, są bezwarunkowo za szczupłe, wystarczając zaledwie na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb. — Jeśli zaś te wszystkie wkładki, których wysokość przyjąwszy przeciętnie na

3 kor. miesięcznie, wpływać będą do jednej centralnej kasy chorych, to rzecz zrozumiała, że i świadczenia na rzecz chorych członków będą mogły być większe i przez dłuższy czas będą mogły być wypłacane.

Według niedawno sankcyonowanej ustawy o pomocnikach handlowych każdy współpracownik ma prawo w razie choroby do pełnych poborów przez swego pracodawcę przez sześć tygodni. W tym wypadku oczywiście ustawa ta odnosi się i do naszego zawodu. Bezstronnie trzeba przyznać, że ustawa ta może być czasem dotkliwą dla wielu aptekarzy, szczególnie na prowincyi, w razie częstszego zachorowania współpracowników.

Otóż chcąc przyjść aptekarzom w tym wypadku z pomocą, Zarząd kasy płac na ostatniem swem posiedzeniu na wniosek Dyrektora „Związku Aptekarzy“ Mr Haukego, zajmował się tą sprawą i po dłuższych obliczeniach postanowił, by każdy aptekarz dopłacał do obecnych świadczeń na rzecz kasy płac 3 kor. miesięcznie za każdego współpracownika a zarząd kasy płac zobowiązałby się wypłacania pełnych poborów należnych według ustawy współpracownikom przez sześć tygodni, bez żadnych innych dopłat ze strony aptekarzy. Gdyby zaś który ze współpracowników chciał sobie czas wypłacania pełnych poborów przedłużyć jeszcze na sześć tygodni, musiałby z własnych funduszów dopłacać do kasy płac 3 kor. miesięcznie.

Sądzimy, że postawienie sprawy w ten sposób przez Zarząd kasy płac, przynoszące korzyści tak aptekarzom właścicielom jak i współpracownikom, należy przyjąć z całem uznaniem i dążyć do jak najrychlejszego urzeczywistnienia tego projektu.

Dalszem rozszerzeniem działalności byłoby przejęcie przez Zarząd kasy płac wpłacania wkładek pensyjnych wprost do instytutu pensyjnego. Przez to uniknęliby aptekarze niepotrzebnej manipulacyi z wysyłaniem wkładek do instytutu pensyjnego. Posyłając bowiem miesięczną gażę za każdego współpracownika do kasy płac, załączaliby równocześnie wkładkę, jaką wysyłają sami do instytutu pensyjnego, współpracownikom zaś ściągałaby należne wkładki kasa płac przy wypłacaniu im poborów miesięcznych. Taka sama manipulacya dałaby się również przeprowadzić z wkładkami do kasy chorych. Przejęcie tych czynności przez Zarząd kasy płac byłoby wielkiem ulepszeniem i udogodnieniem tak dla aptekarzy, jakoteż i dla współpracowników.

Równocześnie zajmuje się Zarząd kasy płac myślą wprowadzenia dalszych udogodnień dla aptekarzy przez przejęcie na siebie wszelkich zgłoszeń wynikających dla aptekarzy wskutek zmiany personalu. Na mocy tego urządzenia przy każdej zmianie personalu dotyczący aptekarz wypełniałby tylko jeden formularz meldunkowy i ten odsyłałby do Zarządu kasy płac. Na mocy zaś tego jedynego, odpowiednio wypełnionego formularza, Zarząd kasy płac zgłaszałby współpracowników do przynależnego gremium, do wydziału kondycynujących magistrów, do kasy chorych, do instytutu pensyjnego, do władz podatkowych i do politycznych władz sanitarnych. Rzecz zrozumiała, że przez zaprowadzenie takiego centralnego miejsca meldunkowego, wszystkie dotyczące władze w krótszym niż obecnie czasie byłyby w posiadaniu dokładnych zgłoszeń a aptekarze zaoszczędziliby czasu i kosztów.

Tak pojęty instytut, z tak szerokiemi agendami może również stworzyć w swym zarządzie dział kredytowy, jeśli się rozchodzi o drobne pożyczki dla członków, zwłaszcza że dla pokrycia tychże dostateczną gwarancyą będą miesięczne pensye, wypłacane przez zarząd kasy płac.

Tak pojętą instytucyę należy ze wszystkich sił popierać, jednać jej zwolenników, a kiedy w niej zjednoczymy się wszyscy, stanie nasz zawód na trwałych podstawach i bez trwogi będziemy mogli spoglądać w przyszłość.

Z KASY DLA CHORYCH.

Sprawozdanie za miesiąc marzec 1910 r.

Z dniem 31 marca 1910 r. kasa liczy członków zwyczajnych	. . . . .	126
„ „ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	. . . .	69
Razem	. . .	195

Wystąpili członkowie zwyczajni: Ass. f. Niestenberger Emil, Gródek Jag; Asp. f. Karaś Tomasz, Tarnobrzeg; Asp. f. Bieńkowski Hieronim, Mszana dolna; Ass. f. Grzyb Tadeusz, Krowodrza; Asp. f. Niemiec Stanisław, Żabno; Asp. f. Pohorylles Emil, Kossów; Ass. f. Bączalski Stanisław, Kraków; Mr. f. Mirkiewicz Julian, Kraków; Mr. f. Gatty Marek, Stary Sącz.

Wystąpili członkowie nadzwycz.: Apt. Marcoin Zygmunt, Kraków.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Berger Ignacy, Jarosław; Ass. f. Pasterz Edmund, Jarosław; Mr. Grünfeld Salo, Kolbuszowa; Ass. f. Gerlach Jan, Krosno; Asp. f. Karaś Tomasz, Mszana dolna; Asp. f. Zaufal Karol, Żabno; Asp. f. Slezak Józef, Kossów.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Apt. Wojciechowski Feliks, Jarosław; Apt. Bemben Franciszek, Kolbuszowa.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	232	kor.	80	hal.
„ „ nadzwyczajnych	116	„	40	„
Razem . .	349	kor.	20	hal.

Rozchód:

Asp. f. Godlewski Marcin (Maków) za 24 dni, k. IV.	28	kor.	80	hal.
Remuneracya za bilans i wykazy za rok 1909	100	„	—	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Marki	5	„	—	„
Czeki	3	„	—	„
Razem . .	186	kor.	80	hal.

Chorzy: Mr. Hulles Józef, Lwów; Mr. Hardyn Wacław, Oświęcim; Asp. f. Sowiński Tadeusz, Podgórze.

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Antoni Śmieszek
prezes.

Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1910 r.

Z dniem 30 kwietnia 1910 r. kasa liczy członków	zwyczajnych	. . . .	122
„ „ „ „ „ „ „	nadzwyczajnych	. . .	69
	Razem	. . .	191

Wystąpili członkowie zwyczajni: Asp. f. Majkut Teofil, Radomyśl n. Sanem; Asp. f. Gluziński Józef, Kraków; Asp. f. Gałkiewicz Michał, Radymno; Ass. f. Gerlach Jan, Krosno; Ass. f. Liśkiewicz Mikołaj, Kraków; Mr. Marcisiewicz Ludwik, Kraków.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Ass. f. Moczulski Alfred, Bochnia; Ass. f. Erychleb Jan Józef, Krosno; Asp. f. Lux Józef, Radymno.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	177 kor.	07 hal.
„ „ nadzwyczajnych	88 „	53 „
Razem . .	265 kor.	60 hal.

Rozchód:

Mr. Hardyn Wacław, Oświęcim, za 34 dni k. I.	122 kor.	40 hal.
Asp. f. Sowiński Tadeusz, Podgórze, za 23 dni k. IV. . . .	27 „	60 „
Mr. Hulles Józef, Lwów, za 31 dni k. II.	93 „	— „
Asp. f. Michnikówna Joanna, Stary Sącz, za 16 dni k. IV. . .	19 „	20 „
„ Tarnawiecki Artur, Kalwarya, za 10 dni k. IV. . . .	12 „	— „
„ Chybiński Eugeniusz, Andrychów, za 25 dni k. IV. . .	30 „	— „
Rachmistrz	50 „	— „
Marki	5 „	— „
Poturalski (Drukarnia rachunek)	16 „	50 „
Manip. Poczt. Kasy Oszcz. Wiedeń	2 „	65 „
Razem . .	378 kor.	35 hal.

Chorzy: Mr. Wojtynkiewicz Władysław, Sanok; Mr. Kania Jan, Ciężkowice; Mr. Hardyn Wacław, Oświęcim; Mr. Hulles Józef, Lwów.

Mr. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mr. Hugo Muthsam
prezes.

KRONIKA NAUKOWA.

Oznaczenie hydrastyniny w Extractum Hydrastis Canad. fluid. Z powodu drożyzny Extr. fluid. Hydrastis Canad., oraz z powodu tego, że jest to środek posiadający doniosłe znaczenie w lecznictwie, oznaczanie dobroci przetworu tego staje się nader wskazanem. Najlepiej dokonać tego zapomocą oznaczania hydrastyniny w danym wyciągu.

Z pośród różnych metod na wyróżnienie zasługuje sposób, opublikowany niedawno przez Ruppego (*Apoth. Ztg.* 1909, 922), a polegający na następujących manipulacyach:

W odważonej kolbce Erlenmeyera, pojemności 125 cm.^{3}, mieszamy 10 g. wyciągu z 20 g. wody i podparowujemy na słabym płomieniu, ponad siatką drucianą, do 9—11 gramów wagi, w celu odparowania alkoholu. Po ostudzeniu zakwaszamy

zapomocą 1·50 g. rozcieńczonego kwasu solnego i dopełniamy wodą do 20 gramów. Następnie dodajemy 1 g. talku i skłócamy mocno w ciągu minuty, poczem odfiltrowujemy 10 gr. do naczynia 100-gramowego (przez gładki filtr) i odważamy 4 g. amoniaku i 20 g. eteru, które dodajemy do powyższego przesączu.

Skłócamy ponownie mocno, dodajemy 20 g. Petrolei, znów skłócamy, dodajemy 1·50 g. Pulv. Tragacanth. i jeszcze raz skłócamy skrzętnie.

W ten sposób sklarowanego płynu odważamy do poprzednio odparowanej zlewki 32 g., podparowujemy ostrożnie, pozostałość suszymy i ważymy.

Sucha pozostałość odpowiada ilości alkaloidu, zawartego w 4 g. substancyi.

OKÓLNIKI.

Z c. k. Namiestnictwa.

VII a. $\frac{2813/1}{22}$ Lwów, 24 kwietnia 1910.

Dyplomy magistrów farmacyi uzyskane na Uniwersytecie w Zagrzebiu.

Wydziałowi Magistrów farmacyi Galicyi Zachodniej w Krakowie

odnośnie do reskryptu z 12 lipca 1909 L. VII a 1461 do wiadomości i zastosowania się w danych wypadkach.

Odpis.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych 38318/1909.

Wiedeń, 12 kwietnia 1910.

Do c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

W tutejszym okólniku z dnia 27 maja 1909 L. 34809 ex 1908 powiedziane między innemi, że dyplom magistra, uzyskany na uniwersytecie w Zagrzebiu nie uprawnia ani do otrzymania koncesyi ani też do dzierżawienia lub samodzielnego prowadzenia apteki publicznej lub zakładowej w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa, nawet wtedy, gdy dotyczący jest obywatelem austryackim i odpowiada wszystkim innym wymogom § 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. u. p. L. 5 ex 1907.

Wskutek następnie przeprowadzonych dochodzeń w tym przedmiocie są postanowienia z dnia 16 grudnia 1889 Dz. u. p. L. 200 tyczące sposobu studyów i egzaminów dla farmaceutów na uniwersytecie w Zagrzebiu, zatwierdzone Najwyższem rozstrzygnięciem z dnia 19 stycznia 1896 zupełnie identyczne we wszystkich punktach ze sposobem studyów i egzaminów na uniwersytetach krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, a ta jednolitość dokonaną została z tym wyraźnym zamiarem, by przez to upewnić ważność, tyczącą uznania w mowie będących dyplomów.

Ponieważ zatem dyplomy uzyskane w Zagrzebiu uważane być mogą jako odpowiadające wymogom § 3 ustęp 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. u. p. L. 5 ex 1907 widzi się c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem wyznań i oświaty spowodowanem zmienić poprzednie zapatrywanie i wyjaśnić, że uprawnienie do samodzielnego prowadzenia apteki publicznej przy posiadaniu innych ustawowych wymogów także na mocy uzyskanego dyplomu w Zagrzebiu może być dopuszczalne.

O tem zawiadamia się c. k. Namiestnictwo.

Z c. k. Namiestnictwa.

VII/b. 1596. Lwów, dnia 30 maja 1910.

Do

Wydziału kondycyonujących magistrów farmacyi w obrębie Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej w Krakowie.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło reskryptem z 10 maja b. r. L. 14.504, że w czasie od 1 do 5 września b. r. odbędzie się w Brukseli międzynarodowy kongres farmaceutyczny, którego treścią będą według programu, obok spraw ściśle farmaceutycznych, także kwestye tyczące się studyów i zawodu farmaceutów (Studien und Standesfragen). O czem zawiadamia się Wydział z uwagą, że wszelkie zapytania w sprawach wspomnianego kongresu należy skierowywać do Dr. A. Schonelhont, Secretaire général, pharmacien, rue Malibron, 12 Bruxelles.

Za c. k. Namiestnika

Ustyanowski.

Z c. k. Namiestnictwa.

VII b. 1609/1. Lwów, dnia 30 maja 1910.

OKÓLNIK

do wszystkich c. k. Starostw i Magistratów miast Lwowa i Krakowa.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, zmieniając reskryptem z 14 maja 1910 L. 2212 postanowienia swego reskryptu z 31 sierpnia 1909 L. 44049 ex 1908 (okólnik Namiestnictwa z 10 września 1909 L. VII b. 1778/1) tyczącego się używania nazwy „wódka francuska“, zarządziło, co następuje:

1) Jako „oryginalną albo prawdziwą wódkę francuską“ (Original oder aechter Franzbranntwein) należy rozumieć sporządzony z wina, z wytłoczyn winnych (Weintreber) lub z osadu winnego (Weingeläger) destylat, który musi zawierać co najmniej 60% objętościowych alkoholu.

2) Jako „wódka francuska“ może być puszczany w obrót tylko destylat z wina, wytłoczyn winnych lub z osadu winnego wzmocniony przez dodanie alkoholu (Sprit) albo alkoholu odpowiednio rozcieńczonego z zastrzeżeniem, że mieszanina posiadać będzie jeszcze zapach i smak produktu pierwotnego w dostatecznej ilości i że jej zawartość alkoholu wynosić będzie co najmniej 60% objętościowych.

4) Jako „farmaceutycznie przyrządzona wódka francuska“ (Pharmazeutisch zubereiteter Franzbranntwein) należy rozumieć wódkę francuską pod 1) i 2) określoną z dodatkiem artykułów leczniczych.

O czem zechce c. k. Starostwo (Magistrat) zawiadomić bezzwłocznie wszystkich w tamtejszym powiecie (mieście) osiadłych lekarzy i aptekarzy, celem przestrzegania przepisów w okólniku tym zawartych.

Za c. k. Namiestnika:

Ustyanowski.



KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować: Administracya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka pod „Koroną“ — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Najwyższa Rada zdrowia. Jako nadzwyczajni członkowie Najwyższej Rady zdrowia dla spraw aptekarskich zostali powołani z Galicyi: senior gremium lwowskiego Karol Sklepiński i wicesenior gremium krakowskiego Fr. Ksawery Mikucki.

Nadanie koncesyi na nowe apteki. C. k. Namiestnictwo nadało koncesye na nową aptekę we Lwowie, Mr. Edmundowi Madejskiemu, na piątą aptekę w Kołomyi Mr. Aleksandrowi Berglerowi, oraz Mr. Czesławowi Zubrzyckiemu na nową aptekę w Krakowie na Dębnikach.

Zatwierdzenie nadanych koncesyi. C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło orzeczenie c. k. Namiestnictwa nadające koncesye na drugą aptekę w Chrzanowie Mr. Stanisławowi Adamczykowi, dalej koncesyę na drugą aptekę w Mielcu Mr. Piotrowi Gardulskiemu, oraz na aptekę w Krakowie (Nowa Wieś Narodowa), Mr. Tadeuszowi Mazarakiemu.

Zmiany w zarządzie i własności aptek. Mr. M. Ganszer nabył na własność aptekę realną spadkobierców Kam. Eisenberga w Białej.

Mr. Eugeniusz Stoeger dzierżawca apteki w Dobromilu, nabył na własność aptekę realną w Strzyżowie od spadkobierców śp. Wilhelma Zajączkowskiego, Mr. Antoni Feuerstein dotychczasowy dzierżawca apteki w Stanisławowie, nabył na własność połowę apteki realnej aptekarza Hermana Rubla we Lwowie; Mr. Czesław Wajdowicz wydzierżawił aptekę Brzesia w Błażowej; Mr. Bolesław Wrzesiński objął zarząd apteki spadkobierców śp. Ignacego Schindlera w Bolechowie; Dr. Stefan Stenzel objął zarząd apteki realnej spadkobierców śp. swojego ojca w Kołomyi; Mr. Zygmunt Sager objął zarząd apteki Macury w Stanisławowie.

Nową aptekę w Krakowie otworzył Mr. Ludwik Marcisiewicz, wieloletni współpracownik aptek krakowskich. Nowa apteka mieści się na Stradomiu, w domu Ks. Misyonarzy l. 6, w którym przez szereg lat znajdowała się apteka publiczna, przeniesiona w swoim czasie na Kleparz.

Podania o koncesye na nowe apteki publiczne wnieśli:

Mr. Maryan Lewicki o nową aptekę we Lwowie na początku ulicy 29. Listopada lub ul. Andrzeja Potockiego lub na Bajkach.

Mr. Maryan Włyński, o nową aptekę w Sierszy.

Mr. Otmar Hugo Thader z Glinian, o nową aptekę we Lwowie w gmachu Skarbkowskim przy ul. Hetmańskiej, lub przy ul. Sienkiewicza.

Mr. Izydor Zerygiewicz z Zaleszczyk, o nową aptekę w Buczaczu przy ul. 3 Maja lub przy ul. Mickiewicza, Kościelnej, Zyblikiewicza od Nr. 1—11 lub 2—8, Potockiego od Nr. 2—24, lub od 1—11, Słowackiego lub Podhajeckiej pod Nr. 1 lub 2.

Mr. Abracham Sternbach z Abbazyi, o nową aptekę w Krakowie przy ul. Łobzowskiej, ewentualnie przy ul. Garncarskiej.

Mr. Józef Wiktor Krauss z Mostów wielkich, o nową aptekę w Kulparkowie, lwowskiego powiatu.

Mr. Markus Wolf Ettinger z Przemyśla, o nową aptekę w Czortkowie, w południowej części Rynku.

Mr. Ozyasz Lejba Zuckerman z Brodów, o nową aptekę w Samborze w dzielnicy lwowskiej, lub przy ul. Kopernika, albo u zbiegu ulicy Lwowskiej i Trybunalskiej w kierunku targowicy, ewentualnie u zbiegu ulicy Jagiellońskiej i Konarskiego.

Mr. Stanisław Piątek z Trzebini, o nową aptekę w Wieliczce przy ul. Kuczkiewicza, ewentualnie w Rynku przy ul. Zaułkowej.

Mr. Zygmunt Landes z Czerniowiec, o nową aptekę we Lwowie przy ul. Kleparowskiej u wylotu ul. Janowskiej, lub przy ul. Leona Sapiechy od Nr. 2 do 2 *b*, lub przy ul. Szeptyckich, Całej, lub przy ul. Kopernika l. 42 *a*, do 42 *b*, lub przy ul. Romanowicza lub róg placu Krakowskiego i ul. Cebulnej, lub przy ulicy Piekarskiej od l. 2 do 26, lub 1 do 21, lub przy placu św. Teodora, lub przy ul. Karola Ludwika od l. 33 do placu Gołuchowskich.

Mr. Stanisław August Karwacki z Wojnicza, o nową aptekę w Podhajcach w Rynku.

Mr. Stanisław Wojciech Klisiewicz z Rzeszowa, o nową aptekę w Krakowie przy ul. Kopernika; dalej o nową aptekę w Tarnowie przy ul. Wałowej od Nr. 12—30, lub od Nr. 11—31, ewentualnie przy ul. Targowej od Nr. 5—11 i od Nr. 10—14, lub wreszcie w dzielnicy Burek.

Mr. Edward Karol Gomoliński z Rymanowa, o nową aptekę w Rymanowie w Rynku; dalej o nową aptekę w Perehińsku, dalej o nową aptekę w Jaśliskach.

Mr. Ignacy Berger z Jarosławia, o nową aptekę w Tarnowie w dzielnicy Burek przy ul. Targowej od Nr. 5—13 i 10—14, przy ul. Wałowej od Nr. 12—34 i 11—47; dalej o nową aptekę w Tarnopolu na przedmieściu Zarudzie przy ul. Kraszewskiego.

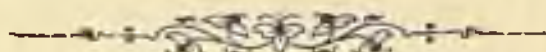
Jubileusz prof. Dr. Pareńskiego odbył się w Krakowie w zeszłym miesiącu w sali krakowskiego Tow. lekarskiego, w którym prócz wielkiej liczby lekarzy i obywateli, wzięła także udział deputacya Rady miejskiej z wiceprezydentem dr. Szarskim na czele.

Kurs uprawy roślin lekarskich. Wskutek rozporządzenia węgierskiego ministerstwa rolnictwa, akademia rolnicza w Koloszwar na Węgrzech, urządza od dnia 31. czerwca począwszy, ośmiodniowy kurs dla nauczycieli ludowych i duchownych z prowincyi, uprawy, zbierania, suszenia i pakowania roślin lekarskich. Obowiązkiem zaś kursistów jest organizować systematyczną uprawę tychże roślin w swych miejscach pobytu wśród włościan. Kursiści dostają wolne mieszkanie i... pauszale w kwocie 64 kor.

Urządzenie podobnych kursów byłoby na czasie i u nas, zwłaszcza, że aptekarze w kraju tak nawskróś rolniczym jak Galicya, muszą wszystkie zioła sprowadzać od firm wiedeńskich lub budapeszteńskich.

† **Henryk Mattoni.** 19-go z. m. zmarł w Karlsbadzie w 80 r. życia Henryk Mattoni, założyciel znanej w całym świecie firmy wód zdrojowych Mattoni, odznaczony wielu orderami i wysokiem uznaniem. Urządzenie techniczne i komercyonalne koło utrzymania i wysyłki wód przezeń stosowane w miarę najnowszych wymogów i postępu, po dziś dzień są wzorem dla innych. Oprócz starań o własne źródła, otaczał Mattoni pieczą swą także i inne źródła naturalne, gdyż zawsze był żarliwym obrońcą zdrojowisk i miejsc kąpielowych.

Modyfikacyę ustawy zdrojowej oraz wiele innych ustawowo-prawnych przepisów zawdzięcza swój początek inicyatywie Mattoniego, którego słusznie można nazwać regenatorem austryackiego przemysłu zdrojowego. Prawie wyłączną jego zasługą jest fakt, iż nasz eksport wód mineralnych za granicę o wiele przewyższa import.



W sprawie sustentacyj podczas studyów uniwersyteckich.

Wobec usilnych dążeń do zreformowania obecnych studyów farmaceutycznych nie od rzeczy będzie wypowiedzieć kilka uwag o zakorzenionem zwyczaju przyjmowania sustentacyj w aptekach przez mniej zamożnych kolegów podczas swych studyów uniwersyteckich.

Każdy z kolegów słuchaczy, który równocześnie zatrudniony jest w aptece, musi mi przyznać, że praca ta na dwa fronty jest nadzwyczaj wyczerpująca siły tak fizyczne jak i duchowe, zwłaszcza jeśli się jeszcze pracuje w uniwersyteckiem laboratoryum chemicznem. A trzeba również przyznać, że właśnie praca ta w aptekach jest powodem u wielu z kolegów marnowania po kilka lat na uniwersytecie. Trzeba bowiem pewnego zasobu energii i silnej woli, by módz w ciągu tych kilku wolnych godzin, które pozostają między wykładami a pracą w aptece przyswoić sobie cały materyał potrzebny do rygorozum.

A teraz odwrotna strona, medalu. Koledzy sustentanci pozbawieni są wszelkich praw. Do nich jednych nie stosuje się prawomocny sześciotygodniowy czas wypowiedzenia; sustentantowi może szef każdej chwili wypowiedzieć miejsce bez żadnego powodu, a tenże nie może sobie rościć żadnych pretensyj do odszkodowania; godziny ich zajęcia przypadają na czas największej roboty w aptekach; pracują bowiem w godzinach popołudniowych, kiedy ruch jest największy. Panowie aptekarze nie czują się również w obowiązku wpisywania sustentantów do kasy chorych, a gdyby ktoś wystąpił z podobnem żądaniem, to wyśmianoby go wprost. W ten sposób zyskują panowie aptekarze tanie siły robocze, nie potrzebują bowiem trzymać magistra, gdyż sustentant musi wykonywać czynności magistra, praktykanta, a częstokroć i laboranta. Potwierdzeniem tegoż może być fakt, iż w Krakowie, gdzie ruch w aptekach jest znaczny, niektórzy aptekarze, nie chcemy nazwisk wymieniać, obywają się zupełnie bez magistra, zatrudniając jedynie personal niekwalifikowany t. j. praktykantów i sustentantów. Robią oszczędności, kosztem zdrowia i wykształcenia młodych a niedoświadczonych ludzi, nie dając im wzamian za to żadnych praw.

Dlatego byłoby rzeczą pożądaną znieść zupełnie ten tak dla panów aptekarzy wygodny a dla kolegów słuchaczy wielce szkodliwy zwyczaj. Najlepiej dałoby się to przeprowadzić w ten sposób, iż wobec mającej się dokonać w niedalekiej przyszłości reformy studyów aptekarskich, praktykę należy odbywać nie przed, lecz po ukończeniu studyów uniwersyteckich. Wtedy zaś możnaby czas praktyki znacznie zredukować, a rozszerzyć studya uniwersyteckie. Poważną bowiem przeszkodą do rozbudzenia interesu naukowego, wydaje się mi to, iż praktyka poprzedza teoryę. Ten system czyni pracownika zanadto przeświadczonym o znajomości rzeczy i lekceważeniu teoryi. Umie robić pigułki, mixtury, to dosyć, wszak tej roboty nauczyć się można bez chemii, farmakognozyi i t. d. Naco magistrowi potrzebne są te nauki? To zbyteczny balast umysłowy. Z takiego rozumowania pochodzi rutyna, maniera i lekceważenie nauki; stąd wynikają smutne następstwa dla zawodu: jego małe poważanie, stawianie farmaceuty na równi z robotnikiem i t. d. Wiem, że koledzy sustentanci przyjmując posady w aptekach podczas kursów czynią to nie dla przyjemności, lecz zmuszeni twardą koniecznością, i pisząc tych kilka uwag nie miałem wcale zamiaru występowania wrogo przeciwko kolegom słuchaczom, lecz przeciwko obecnemu systemowi, a zmieniając system, zmienią się i stosunki.

Jakiż bo los czeka młodego człowieka, zachęconego krótkością studyum uniwersyteckiego, zwabionego pozornymi ułatwieniami i zapewnieniami łatwego (?) i prędkiego dojścia (?) do kawałka chleba w farmacyi? Co prawda osiąga on względnie wcześnie korzystne stanowisko kondycynującego, podczas gdy jego rówieśnicy koledzy, obrawszy sobie inny zawód, z mozołem zdobywają sobie skromne wstępne stopnie swego przyszłego stanowiska, czy to jako prawnicy, medycy etc. Lecz jakżeż

z latami zmieniają się ich role? — podczas gdy farmaceuta tylko do pewnego okresu życia może korzystnie poprostu sprzedać wydatność swej pracy i zdolności, starzejąc się, ustępuje miejsca siłom młodszym i chętniej poszukiwanym — nie postępuje wyżej, ale nawet cofa się, to tamci osiągają nie tylko wyższy i korzystniejszy udział w swojej pracy zawodowej i społecznej, ale co więcej, zdobywają sobie własną pracą i nauką, byt samoistny, zabezpieczenie losu!

Jakżeż na pozór dla oka niewtajemniczonego, wydaje się nasz zawód spokojnie płynącym wśród burz życiowych i walki światowej, a jednak gdyby kto z obcych wglądnął w nasze stosunki, wyniósłby smutne rozczarowanie, które niestety niejednemu z kolegów naszych złamało to piękne życie, podkopało zdrowie, zamknęło świat. Czyż nie słusznie czynią ci, którzy dziś przestrzegają młodzież, by sobie nie obierała tego zawodu, który dla niej stanie się kiedyś życia zawodem?

Tym anormalnym stosunkom w naszym zawodzie trzeba raz koniec położyć. Nasze władze urzędowe powinny wreszcie raz jasno określić, jaki procent nowych aspirantów ma być z roku na rok w każdym z poszczególnych krajów koronnych przyjmowanym do zawodu. W ten sposób jedynie będzie można położyć tamę bezmyślnej hyperprodukcyi w naszym zawodzie, wzmagającej się z roku na rok. Wtedy należy dla mniej zamożnych a zdolnych kolegów stworzyć stypendya odpowiednie, by nie potrzebowali podczas swych studyów ciężko zarabiać na kawałek chleba ze szkodą swego wykształcenia i zdrowia. Zyskamy przez to nowe, dzielne, fachowo i teoretycznie wykształcone jednostki, które będą mogły z korzyścią podjąć dalszą pracę dla zawodu na swych stanowiskach. Nadmienić wreszcie muszę, iż farmacya polska, korzystając tj. czerpiąc wszystko ze wszechświatowej skarbnicy wiedzy, nić ze swego naukowego dorobku — do niej nie dorzuca. Otóż rozpoczynając pracę ku podniesieniu poziomu studyów naszych, zdobędziemy nietylko zdolniejszych pracowników, lecz położymy jednocześnie pierwsze cegły pod gmach, który, miejmy nadzieję, zajmie polska farmacya i ona spłaci dług zaciągnięty przez nas u farmacyi całego świata.

Pisząc tych kilka uwag, jeszcze raz zastrzegam się — daleki byłem od kierowania się jakiemikolwiek pobudkami egoistycznemi lub animozyami wobec kolegów sustentantów, dobro jedynie zawodu naszego miałem na oku, na którem winno nam wszystkim zależeć. *W. P.*

Nadesłane.

 **DROBNE OGŁOSZENIA.** 





Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Henryk Banke.**
Drukarnia Związkowa w Krakowie (ul. Mikołajska L. 13) pod zarządem A. Szyjewskiego.